

**TEKST I**

**Johann Wolfgang von Goethe, *Król olch***

Noc padła na las, las w mroku spał,  
Ktoś nocą lasem na koniu gnał.  
Tętniło echo wśród olch i brzóz,  
Gdy ojciec syna do domu wiozł.

– Cóż tobie, synku, że w las patrzysz tak?  
– Tam, ojcze, on, król olch, daje znak,  
Ma płaszcz, koronę i biały tren.  
– To mgła, mój synku, albo sen.

„Pójdź, chłopcze, w las, w ten głuchy las!  
Wesoło będzie płynąć czas.  
Przedziwne czary roztoczę w krąg,  
Złotolitą chustkę dam ci do rąk”.

– Czy słyszysz, mój ojcze, ten głos w gęstwie drzew?  
To król mnie wabi, to jego śpiew.  
– To wiatr, mój synku, to wiatru głos,  
Szeleści olcha i szumi wrzos.

„Gdy wejdiesz, chłopcze, w ten głuchy las,  
Ujrzysz moje córki przy blasku gwiazd.  
Moje córki nucąc płasają na mchu,  
A każda z mych córek piękniejsza od snu”.

– Czy widzisz, mój ojcze, tam tańczą wśród drzew  
Srebrne królowy, czy słyszysz ich śpiew?  
– O, synku mój, to księżyc tak lśni,  
To księżyc tańczy wśród czarnych pni.

„Pójdź do mnie, mój chłopcze, w głęboki las!  
Ach, strzeż się, bo wołam ostatni już raz!”  
– Czy widzisz, mój ojcze, król zbliża się tu,  
Już w oczach ciemno i brak mi tchu.

Więc ojciec syna w ramionach swych skrył  
I konia ostrogą popędza co sił.  
Nie wiedział, że syn skonał mu już  
W tym głuchym lesie wśród olch i brzóz.

Johann Wolfgang von Goethe, *Król olch*, tłum. W. Szymborska,  
„Przegląd Artystyczno-Literacki”, nr 11 (105), listopad 2000.

**Zadanie 1. (0–1)**

...../1

**Wskaż wszystkie postaci wypowiadające się w tekście.**

**Zadanie 2. (0–1)**

Oceń prawdziwość poniższych stwierdzeń. Zaznacz P, jeśli zdanie jest prawdziwe lub F – jeśli jest fałszywe.

...../1

W utworze Goethego miejsce akcji jest dokładnie określone.	<b>P</b>	<b>F</b>
W utworze Goethego miejsce akcji ma charakter realistyczny.	<b>P</b>	<b>F</b>

**Zadanie 3. (0–3)**

Odwołując się do tekstu, rozważ prawdziwość poniższych stwierdzeń interpretujących jego przesłanie.

...../3

a) W obliczu śmierci każdy jest samotny.

.....  
.....

b) W świecie zdarzają się sytuacje, wobec których rozum bywa bezradny.

.....  
.....

c) Człowiek nie wygra ze śmiercią.

.....  
.....

**Zadanie 4. (0–2)**

W tekście pojawiają się dwa sposoby zapisu wypowiedzi dialogowych. Wskaż je i wyjaśnij, czemu może służyć ten zabieg.

...../2

Sposób 1. \_\_\_\_\_

Sposób 2. \_\_\_\_\_

Wyjaśnienie:

\_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_

**Zadanie 5. (0–3)**

...../3

**Odwołując się do podanej definicji ballady, wskaż co najmniej po dwa przykłady realizacji jej cech gatunkowych w przytoczonym tekście Johanna Wolfganga von Goethego oraz wybranej balladzie Adama Mickiewicza (łącznie podaj cztery cechy ballady).**

**BALLADA** – gatunek synkretyczny, łączący w sobie cechy różnych rodzajów literackich: epiki (fabuła, postacie), liryki (nastrojowość, emocjonalność) i dramatu (dialogi bohaterów). Ballada wywodzi się z twórczości ludowej, początkowo śpiewana, występowała zwłaszcza w folklorze Anglii i Szkocji. Od XVIII w. rozpowszechniła się jako krótki utwór poetycki o budowie stroficznej, w którym pieśniarz opowiadał jakąś legendę lub podanie historyczne. Jako gatunek literacki stała się bardzo popularna w okresie romantyzmu, gdyż łączyła ludowość z fantastyką i tajemniczością. Kształt artystyczny ballady cechuje występowanie paralelizmów składniowych, powtórzeń, refrenów i porównań.

Na podstawie: *Słownik terminów literackich*, T. Kostkiewiczowa, M. Głowiński i in., Wrocław 2008.

Utwór: Johann Wolfgang von Goethe, „Król olch”

Cechy gatunkowe ballady:

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_

Utwór: Adam Mickiewicz, „\_\_\_\_\_”

Cechy gatunkowe ballady:

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_

**TEKST II**

**Juliusz Słowacki, *Balladyna* (fragm.)**

BALLADYNA

*sama*

Więc mam już wszystko... wszystko... teraz trzeba

Używać... pańskich uczyć się uśmiechów,

I być jak ludzie, którym spadło z nieba

Ogromne szczęście... Wszakże tylu ludzi

Większych się nad mój dopuścili grzechów

I żyją. — Rankiem głos sumnienia nudzi,

Nad wieczorami dręczy i przeraża,

A nocą ze snu okropnego budzi...

O! gdyby nie to!... Cicho. — Mur powtarza:

„O! gdyby nie to...”

*Wchodzi KIRKOR zbrojny z rycerstwem.[...]*

KIRKOR

Kochanie moje, odjeżdżam...

BALLADYNA

Gdzie?

KIRKOR

Droga!

Przysięgłem święcie taić cel wyprawy.

BALLADYNA

Odjeżdżasz! ach, ja nieszczęsna!

KIRKOR

Na Boga!

Nie płacz, najmilsza... bo ci będzie łzawy

Głos odpowiadał nierycerskim echem...

Ani mię trzymaj przymileń uśmiechem,

Bo moje oczy olśnione po słońcu

Drogi nie znajdą... Niech pierś uniesiona

Ciężkim westchnieniem z krąglego robońcu<sup>1</sup>

Czarów nie rzuca, niech twoje ramiona

Wiszą ku ziemi jak uwiędłe bluszcze.

BALLADYNA

*rzucając się na szyję*

Gdzie jedziesz? Mężu... ja ciebie nie puszczę!

Dlaczego jedziesz? czyś poprzysiągł komu?

KIRKOR

Sobie przysięgłem. [...]

Nic mię nie zatrzyma,

Muszę odjechać — daj mi białe skronie!

*całuje w czoło [...]*

W skarbcu masz pieniądze,

Szafuj... i baw się... — daj mi czoło białe,

Jeszcze raz... — żono! nie lubię tej wstążki,

Czoło należy do mnie, czoło całe,

Rozwiąż tę wstążkę...

BALLADYNA

Mężu, uczyniłam

Ślub...

KIRKOR

Ślub po siostrze... tak... lecz gdy powrócę,

To wiedz się z Bogiem, ale mi się wylam

Z takiego ślubu...

BALLADYNA

Tak... [...]

*Odchodzi KIRKOR i wszyscy prócz BALLADYNY.*

BALLADYNA

*sama*

Mężu!...

Odjechał. Po co? Gdzie? — Sumnienia wężu,

Ty mi powiadasz: „Oto mąż odjechał

Szukać Aliny”... ona w grobie — w grobie?

Lecz jeśli znajdzie grób? — Tak się uśmiechał,

Jakby chciał mówić: „Przywiozę ją tobie,

A zdejmiesz wstążkę, jak przywiozę”.

FON KOSTRYN *wchodzi.*

KOSTRYN

Pani!...

Hrabia zaklina, abyś mu przez okno

Posłała uśmiech...

BALLADYNA *staje w oknie i uśmiecha się.* KOSTRYN *na stronie.*

Mężowie, żegnani

Żon uśmiechami, sami we łzach mokną.

BALLADYNA

*odchodząc od okna*

Pojechał...

*do KOSTRYNA*

Ktoś ty, rycerzu?...

KOSTRYN

Dowodźca

Warty zamkowej. —

BALLADYNA

Nagrodzę ci hojnie

Czujność i wierność...

KOSTRYN

Nie potrzeba bodźca

Temu, kto służy rycersko i zbrojnie

Tobie, grafini... Otośmy dostali

Zamkowi temu obronę tajemną;

Ach! my oboje będziemy czuwali,

Ja nad aniołem — ty, anioł, nade mną. [...]

BALLADYNA

*sama*

Jak się ja prędko poznałam spojrzeniem

Z tym cudzoziemcem. — Ja mu nic nie winna —

Szukałam okiem przerażonym w tłumie

Kogoś. — Wierzyłam, że tu być powinna

Bratnia mi dusza... dusza moja... z moją...

Zacząć — jak? Spojrzeć — jeżeli zrozumie,

Przemówić. — Dziwnie, że się ludzie boją

Ludzi jak Boga i więcej niż Boga. —

Będę odważną z ludźmi...

J. Słowacki, *Balladyna*, [w:] tegoż, *Dramaty*, Warszawa 1972.

<sup>1</sup> Robroniec – robron, sztywna suknia damska.

### Zadanie 6. (0–2)

Zacytuj wypowiedzi Balladyny, zgodnie z podanym opisem.

...../2

Balladyna bagatelizuje swoją winę:

”.....”

Balladyna ma świadomość, że to wyrzuty sumienia podsuwają jej wyjaśnienie zachowania męża.

”.....”

**Zadanie 7. (0–2)**

...../2

**Dokończ zdania dotyczące zachowania Kirkora, wybierając odpowiedź**

**A. lub B. Uzasadnij swój wybór odpowiednim cytatem.**

a)

Kirkor powstrzymywał żonę przed okazywaniem smutku, ponieważ

A. obawiał się, że sam zapłacze.

B. irytowały go kobiece łzy.

Uzasadnienie:

.....  
.....

b)

Kirkor obawiał się, że nie będzie skoncentrowany na wyznaczonym celu wyprawy, dlatego nie chciał, by żona

A. przekonywała go do pozostania w domu.

B. skupiała jego uwagę na swojej urodzie.

Uzasadnienie:

.....  
.....

**Zadanie 8. (0–2)**

...../2

**W dialogu między Kirkorem a Balladyną pojawia się tajemnica i kłamstwo.**

**Uzupełnij zdania, wykorzystując znajomość całego dramatu.**

Kirkor nie chce wyjawić celu swojej wyprawy, a jest nim .....

.....

Balladyna kłamie, tłumacząc posiadanie wstążki na czole wstążkę ślubem uczynionym na pamiątkę po Alinie, a tak naprawdę .....

.....

**TEKST III**

***Jeziro łabędzie, Piotr Czajkowski***

...../2

**Zadanie 9. (0–2)**

**Uwzględniając elementy graficzne plakatu do wydania płytowego *Jeziro łabędziego*, odpowiedz, do jakich treści libretta odwołuje się autor okładki.**



<http://www.pentatonemusic.com/tchaikovsky-swan-lake-jurowski-gaso>

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 10. (0–3)**

...../3

**Napisz spójną, kilkuzdaniową wypowiedź, w której wyjaśnisz, jakie funkcje (co najmniej trzy) miała przyroda w tekstach z epoki romantyzmu. W uzasadnieniu wypowiedzi odwołaj się do przykładów trzech utworów z tej epoki, znajdujących się w programie merytorycznym konkursu.**

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

**TEKST IV**

**Mary Shelley, *Frankenstein, czyli współczesny Prometeusz* (fragm.)**

Była posępna noc listopadowa, gdy ujrzałem, jak zbliża się cel moich trudów. Z niepokojem wezbranym do granic udręki zgromadziłem wokół siebie życiodajne instrumenty, iżby tchnąć iskrę życia w martwą rzecz leżącą u mych stóp. Była już godzina pierwsza.

Deszcz bębnił smętnie o szyby, a świeca wypaliła się niemal do cna, gdy w przygasłym świetle ujrzałem, jak stwór otwiera tępe, żółte ślepie; po chwili westchnął ciężko, a przez jego członki przebiegło konwulsyjne drgnienie.

Czyż zdołałbym nazwać emocje, jakie nawiedziły mnie w tej katastrofalnej chwili? Czy umiałbym opisać owego nędznika, którego z nieskończoną troską i znojem starałem się przyoblec w ludzki kształt? Członki miał proporcjonalne, rysy twarzy zaś wybrałem dlań piękne. Piękne! – Wielki Boże! Żółta skóra z ledwością zakrywała pracujące pod nią mięśnie i arterie, włosy czerniły się w połyskliwych falach, zęby bieliły się na podobieństwo pereł, lecz te wspaniałości tym potworniej odcinały się na tle wodnistych oczu, mających niemal tę samą barwę co brudnobiałe oczodoły, tudzież pomarszczonej cery i czarnej kreski warg.

Wypadki życiowe wolniej następują po sobie niżli ludzkie uczucia. Niemal dwa lata pracowałem co sił, mając cel jedyny: tchnąć życie w nieożywione ciało. Dla niego wyrzekłem



się wypoczynku i nadszarpnąłem zdrowie. Dążyłem doń z gorliwością nieumiarkowaną, lecz teraz, gdy dzieło było dokonane, piękność mego marzenia rozwiała się bez śladu, serce moje wypełnił zaś wstręt i zgroza, od której brakło mi tchu. Nie mogłem znieść widoku stwora, którego powołałem do życia. Wybiegłem do sypialni i długo chodziłem od ściany do ściany, niezdolny uspokoić myśli na tyle, by móc zasnąć. [...]

Wreszcie wstał świt, ponury i mokry, ukazując mi niewyspanym, obolałym oczom białą wieżę miejskiego kościoła, której zegar wskazywał właśnie godzinę szóstą. Odźwierny otworzył bramę podwórza, które było mi nocnym schronieniem, wymknąłem się więc niepostrzeżenie i puściłem się przed siebie szybkim marszem, jak gdybym uciekał przed owym nędznikiem, z lękiem wyglądanym za każdym rogiem ulicy. Nie śmiałem wrócić do swego mieszkania, coś gnało mnie naprzód, choć deszcz lejący się z czarnego, beznadziejnego nieba zmoczył mnie do nitki.

Włóczyłem się tak przez pewien czas, usiłując w ten sposób strząsnąć ciężar leżący mi na sercu. Przemierzałem ulice, nie do końca wiedząc, gdzie jestem i co robię. Serce biło mi jak oszalałe, targane mdlącą trwogą, pędziłem przed siebie nierównym krokiem, nie śmiając rozejrzeć się dokoła –

*Jak ktoś, co przez bezludny szlak  
Wędrując w lęku, w trwodze,  
Raz się obróci, potem brnie,  
Nie zwraca głowy w drodze;  
Bo wie, że za nim kroczy tuż  
Bies, przeraźliwy srodze.<sup>2</sup>*

M. Shelley, *Frankenstein, czyli współczesny Prometeusz*, tłum. M. Płaza, Czerwonak 2013.

<sup>2</sup> Cytat z: Samuel Taylor Coleridge, *Rymy o sędziwym marynarzu*, tłum. Stanisław Kryński.

**Zadanie 11. (0–1)**

**Uzupełnij zdanie, wybierając A. lub B., a następnie uzasadnij wybór, odwołując się do tekstu.**

...../1

Desperacja doktora Frankensteina spowodowana była tym, że eksperyment zakończył się \_\_\_\_

A. sukcesem	B. porażką
-------------	------------

Uzasadnienie: .....

.....

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 12. (0–2)**

**Odwołując się do przykładów z całej powieści, sformułuj uzasadnienie dla poniższych stwierdzeń.**

...../2

Powieść Mary Shelley może posłużyć jako przykład w dyskusji na temat bioetyki.

.....  
.....

Powieść Mary Shelley mogłaby zainteresować historyka nauki.

.....  
.....

**Zadanie 13. (0–2)**

**Powieść Mary Shelley zatytułowana jest *Frankenstein, czyli współczesny Prometeusz*. Wyjaśnij, jakie widzisz podobieństwo i jaką różnicę między postaciami doktora Frankensteina i mitologicznego Prometeusza.**

...../2

Podobieństwo	Różnica

**TEKST V**

**Markus Zusak, *Złodziejka książek* (fragm.)**

Gdy dywizje Hitlerjugend znalazły się u celu, pozwolono im się rozejść. Byłoby niemożliwością utrzymać dyscyplinę, bo ogień ekscytował dzieciaki. Po chóralnym *Heil Hitler!* mogły poruszać się swobodnie. Liesel rozglądała się za Rudym, ale wkrótce pochłonął ją tłum biegających, nawołujących się głośno dzieci. [...]

Rzeczy przeznaczone do spalenia zwożono wózkami i zrzucano na środek placu. Były polewane czymś słodkim. Książki i inne papierowe materiały też wysypywano z wózków i rzucono na stos. Z daleka przypominało to stożek wulkaniczny albo dziwny, nieznaną obiekt

latający, który cudownym sposobem wylądował na środku placu i teraz trzeba go szybko zniszczyć. Zapach substancji palnej docierał nawet do tych, którzy stali daleko, zbici w tłum. Zebrało się ponad tysiąc ludzi. Stali wszędzie: na ziemi, na schodach ratusza, nawet na dachach domów otaczających plac. Gdy Liesel usiłowała się przedrzeć bliżej, usłyszała trzask. Pomyślała, że już zapalono ogień, ale to były tylko odgłosy falującej, napierającej tłuszczy.

Zaczęli beze mnie!

Choć głos wewnętrzny mówił jej, że dzieje się zbrodnia – w końcu trzy książki były najcenniejszymi rzeczami, jakie posiadała – coś ją zmuszało do tego, by zobaczyć, jak stos zaczyna płonąć. Nie mogła opanować tego uczucia. Wydaje mi się, że ludzie lubią oglądać akty destrukcji. Zamki z piasku, domki z kart – od tego się zaczyna. Mają specjalny talent do pomnażania dzieła zniszczenia.

Uczucie zawodu zelżało, kiedy znalazła przesmyk w tłumie i zobaczyła, że stos hańby stoi nietknięty jak stał. Ludzie szturchali go, polewali, nawet pluli. Przypominał klasową ofiarę, samotną i prześladowaną, niezdolną do walki ze swym losem. Dzieciaka, którego nikt nie lubi. Spuszczona głowa. Ręce w kieszeniach. Koniec. Amen. [...]

Wznoszący się horyzont hitlerowskich flag i mundurów zasłaniał jej widok za każdym razem, gdy próbowała się wychylić nad głową niższego dziecka. Sprawa była beznadziejna. Tłum żył własnym życiem. Nie sposób było go wyminąć, precyzyjnie się, pertraktować. Oddychało się jego oddechem, śpiewało jego głosem. Czekano na jego ogień.

Mężczyzna na trybunie kazał się wszystkim uciszyć. Jego mundur lśnił brudną barwą, jakby wciąż jeszcze nosił ślady żelazka. Zapadła cisza.

– Heil Hitler! – brzmiały jego pierwsze słowa. Salut na cześć Führera był jego pierwszym gestem. [...]

Musiała się wydostać. [...]

Zanim ogarnięta mdłościami Liesel Meminger wydostała się z tłumu, lśniąca brudna postać zesza z mównicy i zbliżyła do stosu. Adiutant podał mężczyźnie pochodnię, a on podpalił pochylony przed nim w poczuciu winy stos. – Heil Hitler!

– Heil Hitler! – odpowiedział tłum.

Grupa ludzi zbiegła z podium i otoczyła stos, podpalając go ze wszystkich stron przy aplauzie widowni. Głosy wznosiły się nad ramionami, a potem owionął wszystko smród czystego germańskiego potu. Rozlał się po placu, docierając do każdego zakątka, aż wszyscy się w nim skąpali. Słowa. Pot. Uśmiechy.

Nie zapominajmy o uśmiechach.

Padło wiele dowcipnych komentarzy, a po nich ponowny chóralny ryk *Heil Hitler!*. Ciekawi mnie, czy ktoś przy okazji nie stracił oka albo się nie poparzył. Wystarczyło przez chwilę nie uważać lub stanąć odrobinę za blisko innych. Prawdopodobnie byli ranni. Wiem jednak, że nikt nie stracił życia, przynajmniej nie dosłownie. Ogólny bilans mojego żniwa po tym, jak wszystko się już skończyło, wynosił jakieś czterdzieści milionów dusz, ale to prawie abstrakcja. Wracajmy do naszego ogniska.

Pomarańczowe płomienie machały do tłumu, zasilane papierem i farbą drukarską. Palone słowa odrywały się od zdań.

Zza drgającego żaru widać było brudne koszule i swastyki. Nie ludzi, tylko mundury i emblematy.

Po niebie kołowały ptaki.

Krażyły, przyciągane ogniem, póki nie poczuły gorąca zbyt blisko. A może to byli ludzie? Oni nie zważali na żar.



